

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 11 (2015)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję". Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie

"Sir, I urge you to intervine at once." Aleksander Ładoś (1891-1963) and Rescuing of Jews by the Polish Legation in Brno

Agnieszka Haska
Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN

agnieszka.haska@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0545-5250

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.473
Strony/Pages: 299-309

CC BY

OPEN ACCESS

Agnieszka Haska

„Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję". Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie

„Stolica Szwajcarii jest małym miastem, nazywałem ją nieraz żartobliwie największą wsią na świecie, znają się więc tam właściwe wszyscy. W czasie wojny tylko przynależność do obozów walczących stanowiła nieprzebytą zaporę, choć i w tym były wyjątki, oczywiście tylko w zakresie stosunków prywatnych" – pisał w trzecim tomie nieopublikowanych pamiętników poseł RP w Bernie Aleksander Ładoś[1]. Niemniej wspominane znajomości i stosunki prywatne miały kluczowy wpływ na działalność Poselstwa RP w Bernie w okresie drugiej wojny światowej, zwłaszcza w kwestii udzielania pomocy polskim Żydom w Szwajcarii i w okupowanej Polsce. Berneńska placówka ma na tym polu zasługi wyjątkowe wśród innych ambasad; nie tylko oferowała szerokie wsparcie finansowe i rzeczowe dla Żydów mieszkających lub internowanych w Szwajcarii, lecz także włączyła się w akcję niesienia pomocy polskim Żydom w Szanghaju oraz – półlegalnie – załatwiania dokumentów państw południowoamerykańskich dla okupowanej Polski i zaoferowała organizacjom pomagającym Żydom swoje kanały dyplomatyczne. Dzięki temu na Zachód trafiały również informacje o ich losach w Generalnym Gubernatorstwie.

W ostatnich latach powstało kilka publikacji na temat roli berneńskiej placówki w ratowaniu Żydów. Do najważniejszych należy przetłumaczona na polski książka Paula Stauffera *Polacy*, *Żydzi, Szwajcarzy*[2], której druga część została poświęcona działalności Poselstwa RP w Bernie, oraz artykuł Danuty Drywy *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w latach 1939–1945*[3]. Mimo to rola Aleksandra Ładosia i jego podwładnych wciąż pozo-

[1] Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej CAW, WBBH), IX.1.2.20. Pamiętniki Ładosia obejmują okres od dzieciństwa do czasów drugiej wojny światowej; autor rozpoczął nad nimi pracę w 1949 r. Niestety, zmarł, nie ukończywszy ich.

[2] Paul Stauffer, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, tłum. Krystyna Stefańska-Müller, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2008.

[3] Danuta Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców w latach 1939–1945* [w:] *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. Waldemar Grabowski, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2014, s. 99–123.

staje na marginesie zainteresowań historyków i popularyzatorów, co wydaje się dość dziwne, zważywszy na nurt obecnej polityki historycznej, poszukujący wszędzie kandydatów na Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Przykładem może opublikowany dwa lata temu przez Wydawnictwo Sejmowe bogato ilustrowany, dwujęzyczny album *Dyplomacja polska w okresie II wojny światowej*[4], gdzie Aleksander Ładoś wspominany jest raptem dwa razy. Pierwszy raz występuje on w tekście przy okazji opisywania planów, by zastąpił Michała Sokolnickiego na stanowisku ambasadora RP w Turcji w 1940 r., drugi zaś w artykuliku dotyczącym internowania żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych w Szwajcarii. Tym ważniejsze wydaje się, aby przypomnieć działalność Ładosia i placówki w Bernie w kontekście ratowania Żydów.

Aleksander Wacław Ładoś urodził się 27 grudnia 1897 r. we Lwowie[5]; jego ojciec Jan był urzędnikiem pocztowym. Ukończył klasyczne IV Gimnazjum im. Jana Długosza[6]; w trakcie nauki należał do Związku Młodzieży Polskiej „Przyszłość", a następnie do Organizacji Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie". W 1910 r. rozpoczął studia historyczne na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Lwowskiego; rok później zaczął działać w tajnej organizacji młodzieży zarzewiackiej, Legii Niepodległości. W 1914 r. jego poszukiwania polityczno-organizacyjne się kończą – wstępuje do PSL-Piast. Jak sam tłumaczył w pamiętnikach, choć pochodził z mieszczańskiego domu, to jednak zafascynowany był chłopami i ideami poprawienia ich losu. Po wybuchu pierwszej wojny światowej Ładoś współorganizował we Lwowie Legiony Wschodnie, blisko współpracując ze związanym z endecją Aleksandrem Skarbkiem. Po rozwiązaniu Legionów we wrześniu 1914 r. został aresztowany w Zakopanem i trafił do więzienia Nowym Targu; w pamiętnikach opowiada o tym epizodzie z humorem:

> Dozorca, porządne chłopisko, pozwalał mi właściwie na wszystko, zarabiając na tym, że żona jego gotowała mi obiady, na które chodziłem do jego mieszkania. Mogłem też przyjmować w jego mieszkaniu gości z Zakopanego, gdy przyjeżdżali mnie odwiedzić […]. Tylko w celi było trochę ciasno, bo więzienie było przepełnione i w malutkiej celi mieściło się nas sześciu[7].

---

[4] *Dyplomacja polska w okresie II wojny światowej/Polish Diplomacy during World War Two*, oprac. Marek Pernal, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2013.

[5] Data podana za biogramem Aleksandra Ładosia autorstwa Stanisława Nahlika w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 18, z. 2, Wrocław i in.: Ossolineum, 1973, s. 183–185. Z kolei Arkadiusz Kołodziejczyk w swoim artykule *Aleksander Ładoś (1891–1963) – działacz niepodległościowy, dyplomata, ludowiec* („Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 2000, nr 31, s. 240) podaje datę 27 VII 1891 r.

[6] Założone w 1879 r. IV c.k. Gimnazjum we Lwowie z wykładowym polskim mieściło się przy ul. Ujejskiego 1; po 1918 r. przeniosło się na ul. Nikorowicza 2; nadano mu wtedy imię Jana Długosza.

[7] CAW, WBBH, IX.1.2.18, Pamiętniki Aleksandra Ładosia, t. 1, mps powielony, s. 44.

Zwolniony z powodu złego stanu zdrowia (problemy z płucami), otrzymał nakaz wyjazdu z Galicji; najpierw przebywał w Tyrolu, skąd nielegalnie i z fałszywymi dokumentami na nazwisko Stefan Sowa przedostał się do Szwajcarii. Mieszkał głównie w Lozannie, kończył studia we Fryburgu oraz pracował dla Polskiej Agencji Prasowej. Napisał również w tym czasie broszurę *Legiony*.

Ładoś wrócił do kraju w 1919 r. Po pobycie w Szwajcarii jego ambicje stały się nie tyle polityczne, ile dyplomatyczne. Dzięki kontaktom rozpoczął pracę w MSZ, będąc kolejno pełnomocnikiem plebiscytu na Spiszu i Orawie, kierownikiem Wydziału Prasowego MSZ, sekretarzem delegacji polskiej na rozmowy pokojowe z Rosją Sowiecką w Mińsku i Rydze, a od 1922 r. objął Wydział Środkowo-Europejski w Departamencie Politycznym MSZ. 9 października 1923 r. – poparty przez Wincentego Witosa – został mianowany na posła RP w Rydze; funkcję tę pełnił do odwołania po przewrocie majowym. Ładoś otwarcie wypowiadał się przeciwko Piłsudskiemu i sanacji, co nie ułatwiało jego kariery zawodowej po 1926 r., aczkolwiek wstawiennictwo Augusta Zaleskiego umożliwiło mu objęcie w 1927 r. urzędu konsula generalnego RP w Monachium. Jego działalność była oceniana dość wysoko; po jego odwołaniu w 1931 r. przez Józefa Becka podkreślano, że na placówce monachijskiej zyskał sobie szacunek i wyrobił doskonałe stosunki, m.in. dzięki przyjęciom oraz grze w brydża[8]. Miał szansę obserwować też z bliska rozwój NSDAP. Po latach pisał:

> Nikomu też nie przychodziło do głowy, że ruch ten może dojść do władzy w Rzeszy. Jednak dla bacznego obserwatora był on i ciekawy pod względem psychologicznym, i wcale niebezpiecznym. Bo taktyką Hitlera było wyzyskiwanie ówczesnej sytuacji Niemiec i wyciąganie korzyści dla swego ruchu z każdego niepowodzenia rządów demokratycznych. Nie krępował się przy tym wcale ani konsekwencją, ani logiką. Przeciwnie – nagromadzał obok siebie najpopularniejsze hasła, biorąc je za własne, bez względu na to, że były niejednokrotnie wręcz ze sobą sprzeczne. W rezultacie w programie hitlerowskim każdy Niemiec znajdował coś dla siebie [...][9].

Gdy Ładoś został zwolniony z MSZ, wprowadził się na Żoliborz (przy ul. Mikołaja Gomółki 16) i zaczął zarabiać jako doradca szwajcarskiego koncernu Hydro Nitro. Podjął też w działalność publicystyczną, pisząc pod pseudonimem Wacław Nienaski do „Gazety Handlowej", następnie „ABC" i „Wieczoru Warszawskiego", a po 1936 r. publikował m.in. w „Odnowie", „Polonii" i „Zwrocie". Krytykując głównie politykę zagraniczną Becka, zbliżył się do Władysława Sikorskiego, a następnie Frontu Morges. Nasilił ponadto aktywność polityczną w Stronnictwie Ludowym.

---

[8] Zob. Iwona Kulikowska, *Aleksander Ładoś – konsul generalny II RP w Monachium* [w:] *W nieustającej trosce o polską diasporę. Tom studiów historycznych i politologicznych dedykowany Księdzu Arcybiskupowi Szczepanowi Wesołemu*, red. Roman Nir, Marek Szczerbiński, Krzysztof Wasilewski, Gorzów Wielkopolski: Stowarzyszenie Naukowe Polska w Świecie, 2012, s. 277.

[9] CAW, WBBH, IX.1.2.19, Pamiętniki Aleksandra Ładosia, t. 2, mps powielony, s. 257.

Po wybuchu drugiej wojny światowej Ładoś opuścił Warszawę; na początku października 1939 r. przyjechał do Paryża, gdzie Sikorski zaproponował mu wejście do rządu na uchodźstwie jako minister bez teki. Ładoś sprawował ten urząd do 9 grudnia 1939 r., kiedy to do rządu na jego miejsce wszedł Stanisław Kot, stojący wyżej w hierarchii Stronnictwa Ludowego (i przyjaźni z Sikorskim). Jako rekompensatę obiecano Ładosiowi stanowisko ambasadora RP w Turcji, co stało się przyczynkiem do afery dyplomatycznej. Od 1936 r. funkcję tę pełnił bowiem Michał Sokolnicki, piłsudczyk, mający doskonałe stosunki z politykami tureckimi. Kiedy August Zaleski wysłał depeszę, że z dniem 1 stycznia 1940 r. ambasadorem ma zostać Ładoś, strona turecka zaprotestowała, grożąc nieuznaniem nowego przedstawiciela władz polskich oraz odwołaniem ambasadora przy rządzie w Angers. Strona polska na takie *dictum* skapitulowała i Sokolnicki pozostał w Turcji. Ładosiowi zaś zaczęto szukać innego stanowiska dyplomatycznego.

Wybór padł na Berno, gdzie od listopada 1938 r. funkcję posła pełnił Tytus Komarnicki, wcześniej delegat RP i minister pełnomocny przy Lidze Narodów, związany z Beckiem, co – rzecz oczywista – nie było mile widziane przez nowy rząd. Pod koniec kwietnia Komarnicki otrzymał depeszę o odwołaniu ze stanowiska; jak wspominał ówczesny sekretarz poselstwa Stanisław Nahlik, poseł decyzję przyjął bez protestu, acz nie bez emocji: „wszedłem do gabinetu Komarnickiego. Pokój był szaroniebieski od dymu – a zwykle dotychczasowy mój szef palił niewiele. Siedział zgarbiony przy biurku, ubranie miał zmięte, chyba nie kładł się w nocy wcale”[10]. Ładoś pojawił się w poselstwie opisywanego dnia i „sam zasiadł przy biurku w gabinecie szefa placówki i tkwił w nim cały dzień, a że dużo palił, atmosfera w pokoju stała się jeszcze bardziej gęsta niż wtedy, gdy rano zajrzałem do Komarnickiego. Można wręcz powiedzieć, że i tym dymem Komarnickiego wykurzył”[11]. Szwajcarzy jednak zareagowali nie bez oporów na zmianę na stanowisku posła – mimo zabiegów Sylwina Strakacza, wówczas delegata przy Lidze Narodów, odmówili formalnej akredytacji Ładosia. Powodem były naciski Trzeciej Rzeszy na Konfederację Szwajcarską[12]. W końcu Ładoś został akredytowany jako chargé d’affaires ad internim, z zachowaniem tytułu ministra pełnomocnego.

Nahlik charakteryzował swojego nowego szefa następująco:

> Pod każdym względem stanowił Ładoś przeciwieństwo Komarnickiego. Tamten niewysoki i nerwowy, ten okazałej postawy i tuszy flegmatyk. Przedwcześnie się postarzał, bo siwy zupełnie, choć dopiero po przyjeździe do Berna ukończył pięćdziesiątkę. Komarnicki nieustannie uganiał się po całym lokalu, zaglądając w każdy kąt. Ładoś odwrotnie, niemal nie wychodził ze swego gabinetu. Na górze pojawiał się tylko raz na miesiąc

[10] Stanisław Edward Nahlik, *Przesiane przez pamięć*, t. 2, Kraków: Zakamycze 2002, s. 238.
[11] *Ibidem*, s. 239.
[12] Zob. Schaffer, *Polacy, Żydzi, Szwajcarzy*, s. 105–106.

> dla dokonania rewizji kasy, co zawczasu zapowiadał […]. Komarnicki rozpoczynał swoją pracę stosunkowo wcześnie rano, jak na dyplomatę, bo już o 9, a często pojawiał się w swoim gabinecie i wcześniej. Ładosia nigdy nie widywało się tam przed 11. Nie znałem nigdy człowieka, który by tak znaczną część doby spędzał w pozycji horyzontalnej. Policzmy tylko: zaczynał wstawać o 10, do gabinetu schodził o 11 i pozostawał w nim do 13.30, kiedy to szedł do sypialni na obiad, spożywając go w towarzystwie swej sędziwej matki oraz siostry wdowy, p. Heleny Beckerowej. W odróżnieniu od wymownego Ładosia obie panie były niezwykle milczące. Po obiedzie następowała parogodzinna drzemka, a w każdym razie leżenie na kanapie w sypialni, połączone co prawda z czytaniem gazet lub słuchaniem radia. Konferencji prasowych, jakie codziennie urządzał Komarnicki, zaniechał Ładoś zupełnie. O 17 dopiero schodził znów do gabinetu i pozostawał w nim do 20, kiedy następowała familijna kolacja, po czym spacer z ulubionym pieskiem, kundlem Blesem. O 22 udawał się Ładoś na spoczynek nocny. A więc w pozycji leżącej pozostawał od 2 do 10 oraz od 14 do 17, razem równe 15 godzin! Rekord, jeśli chodzi w każdym razie o ludzi, których znałem osobiście. I to poseł kraju walczącego w ciągu całej niemal wojny… Od tego rozkładu godzin odstępował Ładoś tylko wtedy, gdy chodziło o brydża[13].

Mimo tego złośliwego opisu Nahlik podkreślał, że nowy szef pracował doskonale, pozostawiał współpracownikom dużą swobodę, a przede wszystkim wygrywał łatwym nawiązywaniem kontaktów i wykorzystywaniem ich w sprawach kraju, co było istotne dla działania poselstwa okupowanego państwa.

Różne działania poselstwa w Bernie, takie jak zakulisowe zabiegi dyplomatyczne i pośrednictwo w kontaktach Londynu z Włochami, ZSRR, Rumunią czy Węgrami oraz wspomniana wcześniej kwestia internowania 2 Dywizji Strzelców Pieszych, wciąż czekają na swoje opracowanie. W artykule skupię się natomiast na sprawach żydowskich, w których poselstwo interweniowało. Pierwszym problemem był status Żydów polskiego pochodzenia, którzy trafili do Szwajcarii przed wybuchem wojny; było ich około 4 tys., w większości nie znali języka polskiego, obywatelstwo odziedziczyli bowiem po rodzicach, a ich starania o paszport szwajcarski zwykle kończyło się odmową. Ustawą z 31 marca 1938 r. o pozbawieniu obywatelstwa polskiego zostali oni zagrożeni jego utratą. Początkowo, jak zauważa Danuta Drywa[14], poselstwo polskie w Bernie podchodziło liberalnie do tego prawa, ale wiosną 1939 r. zaostrzyło kurs, co sprawiło, że polscy Żydzi stali się bezpaństwowcami. Po wybuchu wojny sytuacja uległa zmianie: 5 października szef MSZ August Zaleski wydał oświadczenie o prolongowaniu paszportów Żydów przez polskie placówki i nieodbieraniu im obywatelstwa. Osoby go pozbawione mogły się starać o przywrócenie, składając odpowiednio umotywowaną prośbę. Tymczasem uchodźców żydow-

[13] *Ibidem*, s. 240–241.
[14] *Ibidem*, s. 101.

skich w Szwajcarii przybywało; zgodnie z wytycznymi rządu federalnego byli zatrzymywani na granicy, po czym deportowano ich lub kierowano do obozów internowania[15]. Dla przykładu, na dzień 18 maja 1943 r. w kartotekach Wydziału Konsularnego berneńskiego Poselstwa RP zarejestrowano 3557 Żydów, którzy od 1940 r. nielegalnie przekroczyli granicę szwajcarską[16]. Wśród żołnierzy 2 Dywizji również znajdowali się Żydzi. Aleksander Ładoś postanowił wyznaczyć do opieki nad nimi specjalnego delegata, oficjalnie kontraktowo zatrudnionego w Wydziale Konsularnym, dr. Juliusza Kühla.

Ten wówczas młody człowiek urodził się w 1913 r. w chasydzkiej rodzinie w Sanoku; wcześnie stracił ojca, matka zaś postanowiła wysłać go do jeszi-wy w Szwajcarii pod opiekę siostry i jej męża. W wieku 18 lat wstąpił na uniwersytet w Zurychu, gdzie specjalizował się w ekonomii: po ukończeniu studiów postanowił napisać doktorat (jak pisze w szkicu autobiograficznym „niepotrzebną publikację"[17]) na temat szwajcarsko-polskich stosunków handlowych. W celu zbierania materiałów na krótko przed wybuchem wojny zaprzyjaźnił się z pracownikami Poselstwa Polskiego w Bernie, którzy pomagali mu w pracy. „Mały Chilek", jak go nazywano, po objęciu stanowiska przez Ładosia został zatrudniony latem 1940 r. na kontrakcie w Wydziale Konsularnym. Nahlik opisywał go następująco:

> istotnie niewielki, szczupły rudzielec w binoklach o złotej oprawie, zawsze tajemniczo uśmiechnięty, umiejący pozostawać w stałych kontaktach z wszelkiego rodzaju organizacjami żydowskimi […], pełnił też rolę *sui generis* faktora Poselstwa we wszystkich interesach dewizowych i giełdowych; zawsze wiedział i bezbłędnie radził, co i kiedy sprzedać czy kupić[18].

Nie bez znaczenia był również fakt, że świetnie grał w szachy, kolejną pasję Ładosia; jak wspomina Kühl, w każdą niedzielę przed południem rozgrywali partyjkę (choć urzędnik przyznaje bez ogródek, że starał się przegrywać)[19]. Z kolei po południu Kühl grywał w ping-ponga z nuncjuszem Filippem Bernardinim, dzięki czemu włączył go w akcję pomagania Żydom w okupowanej Polsce.

Przy niesieniu pomocy Żydom przebywającym w Szwajcarii Kühl wykorzystywał swoje kontakty z lokalnymi gminami wyznaniowymi, które współfinansowały pomoc[20]. Ale dla innych akcji poselstwa kluczowa była przyjaźń z Rechą i Icchakiem Sternbuchami z Montreux, założycielami organizacji Pomoc Żydow-

[15] Zob. Barbara Engelking, Jan Grabowski, *Warszawscy Żydzi wydaleni ze Szwajcarii do Generalnego Gubernatorstwa*, „Zagłada Żydów" 2005 nr 1, s. 261–272.

[16] United States Holocaust Memoria Museum (dalej USHMM), RG 27-100*05, Archiwum Juliusza Kühla, k. 24.

[17] USHMM, RG 27-100*08, Archiwum Juliusza Kühla, k. 22.

[18] Nahlik, *Przesiane przez pamięć*, t. 2, s. 231.

[19] USHMM, RG 27-100*08, Archiwum Juliusza Kühla, k. 28.

[20] USHMM, RG 27-100*05, Archiwum Juliusza Kühla, k. 24.

skim Uciekinierom w Szanghaju HIJEFS (Hilsverein für Jüdische Fluchtlinge in Shanghai). Sternbuchowie byli znaną ortodoksyjną rodziną (ojciec Rechy był rabinem Antwerpii) powiązaną z Agudat Israel. Na początku wojny pomagali oni głównie uchodźcom i wspierali materialnie Żydów z kół ortodoksyjnych w okupowanej Polsce. Gdy trafiło do nich wezwanie o pomoc z jesziwy założonej przez uchodźców z Wilna w Szanghaju, którzy w grudniu 1941 r. znaleźli się pod okupacją Japonii, a tym samym zostali odcięci od funduszy napływających ze Stanów Zjednoczonych (głównie Jointu), Sternbuchowie postanowili im pomóc. Uchodźcy owi dysponowali w większości wizami japońskimi wydawanymi w Kownie w 1940 r. przez konsula Chiune Sugiharę; w sumie w Szanghaju przebywało około tysiąca polskich Żydów[21]. Sternbuchowie organizowali zbiórki i wysyłali do Szanghaju pieniądze, koordynując swoje działania z Poselstwem RP w Bernie, które na polecenie rządu londyńskiego również badało możliwość przesyłania funduszy ze Szwajcarii[22]. Ładoś zwrócił się ponadto do rządu szwajcarskiego o pomoc w ewakuacji polskich urzędników i ich rodzin; przy tej okazji w grupie ewakuowanych znalazło się kilkunastu Żydów[23]. Poselstwo berneńskie było też pośrednikiem w przekazywaniu funduszy na rzecz szanghajskich Żydów, którymi formalnie opiekował się francuski konsul generalny Ronald de Margerie.

Wysiłki poselstwa, Sternbuchów oraz mającej siedzibę w Genewie organizacji Komitet Pomocy Żydom Dotkniętym przez Wojnę RELICO (Komitee zur Hilfeleistung für die Kriegsbetroffene Jüdische Bevölkerung), założonej przez dr. Abrahama Silberscheina, prawnika i posła na sejm, dotyczyły również polskich Żydów pozostających we Francji. Poselstwo berneńskie wystawiało im paszporty oraz pośredniczyło w akcji dyplomatycznej mającej na celu zapobieżenie deportacjom z Vichy, a gdy uciekinierom udawało się przedostać do Szwajcarii, przekazywało środki na ich utrzymanie[24]. Berno interweniowało także w sprawie polskich obywateli, w tym Żydów, w Grecji i Włoszech, wykorzystując do tego szwajcarskich kurierów dyplomatycznych[25].

Najistotniejsza jednak była pomoc dla Żydów w okupowanej Polsce, w czym berneńskie poselstwo odgrywało kluczową rolę. Po pierwsze, pośredniczyło w przekazywaniu towarów oraz współpracowało z Międzynarodowym Czer-

[21] Zob. Joseph Friedenson, David Kranzler, *Heroine of Rescue: The incredible story of Recha Sternbuch who saved thousands from the Holocaust*, Brooklyn, NY: Mesorah Publications, 1984, s. 79.

[22] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Poselstwo RP w Bernie, 320, Depesza nr 211 z 9 V 1942 r.

[23] Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców...*, s. 109.

[24] Od marca 1943 r. poselstwo otrzymywało na ten cel z MSZ dodatkowo 50 tys. franków miesięcznie.

[25] Drywa, *Działalność Poselstwa RP w Bernie na rzecz polsko-żydowskich uchodźców...*, s. 115.

wonym Krzyżem przy uzgadnianiu potrzeb. W 1942 r. m.in. uzgadniało sprawę sfinansowania przez Federację Żydów Polskich w Argentynie i przekazania do Polski szczepionki przeciwko tyfusowi[26]. Po drugie, przekazywało wiadomości z kraju oraz od organizacji żydowskich w Szwajcarii nie tylko do Londynu, lecz także do Stanów Zjednoczonych, co było istotne w okresie oficjalnego zawieszenia kontaktów z Ameryką. Ładoś udostępnił w tym celu kanały dyplomatyczne; depesze szyfrowe z wiadomościami z Montreux i Genewy za zgodą polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych szły do ambasady w Waszyngtonie, skąd trafiały do konsula RP w Nowym Jorku Sylwina Strakacza, który przekazywał ich treść organizacjom żydowskim. Głównym odbiorcą depesz Sternbucha był dr Izaak Lewin, członek Światowej Rady Agudat Israel i prezes tej organizacji w Stanach Zjednoczonych. Dzięki kontaktom HIJEFS z kołami ortodoksyjnymi w okupowanej Polsce do poselstwa w Bernie trafiały pierwsze wieści o Zagładzie, a z Berna szły dalej. Przykładem może tu być depesza od Sternbucha do prezydenta Agudy Jakuba Rosenheima z 3 września 1942 r.:

> Wedle otrzymanych ostatnio licznych autentycznych informacji, władze niemieckie opróżniły getto w Warszawie, mordując bestialsko ok. 100 000 Żydów. Masowe mordy nadal trwają. […] Należy przypuszczać, że tylko represalia ze strony amerykańskiej mogą powstrzymać te prześladowania. Róbcie zaraz, co możliwe, by szybko wywołać taką reakcję, poruszając mężów stanu, prasę i społeczeństwo [27].

Była to pierwsza wiadomość o likwidacji getta warszawskiego, która trafiła do Ameryki[28]. Od tego momentu wymiana depesz pomiędzy Sternbuchem a Lewinem stała się regularna. Dzięki wykorzystaniu drogi szyfrowej oprócz informacji przekazywano pieniądze i nazwiska osób, którym potrzebna była pomoc.

Przede wszystkim jednak włączono się w akcję organizowania paszportów południowoamerykańskich dla Żydów polskich. Z jednej strony inspiracją do tych działań był fakt, że Żydzi obywatele państw neutralnych nie podlegali wszystkim zarządzeniom okupanta, a z drugiej akcja występowania przez polskich dyplomatów do rządów państw neutralnych o przyznawanie wiz dla Żydów wydalanych przez rząd Vichy w 1942 r. Pieniądze na to planowano uzyskać m.in. od Jointu[29]. W początkowym okresie starania o dokumenty były bardzo trudne i miały charakter jednostkowy – poszczególne rodziny kupowały paszporty dla swoich bliskich i wysyłały je do Polski. Prawdopodobnie idea ta nabrała realnych kształtów, gdy dotarły pierwsze wiadomości o wywożeniu do obozów internowania obywateli amerykańskich, którzy mieli tam oczekiwać na wymianę. Oprócz Kühla, Sternbuchów i Silberscheina w akcję uzyskiwania paszportów włączyli się inni działacze Agudat Israel w Szwajcarii, m.in. przewodni-

[26] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 320, Depesza nr 86 z 18 III 1942 r.
[27] Izaak Lewin, *Próby ratowania Żydów europejskich*, „Biuletyn ŻIH" 1977, nr 1 (101), s. 87.
[28] *Ibidem.*
[29] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 320, Depesza nr 60 z 26 IX 1942 r.

czący organizacji Chaim Izrael Eiss. W wysiłkach pomagał również wspominany nuncjusz Bernardini[30]. Z kolei ze Stanów Zjednoczonych *via* Londyn płynęły pieniądze na sfinansowanie całego przedsięwzięcia. W rezultacie udało się zdobyć paszporty Paragwaju, Hondurasu, Kostaryki, Gwatemali, Haiti, Salwadoru, Peru, Boliwii, Ekwadoru, Nikaragui, Panamy, Urugwaju i Wenezueli. Pracownicy konsulatów inkasowali za to pewne sumy pieniędzy – część stanowiły koszty wysyłki dokumentów do adresata, część „honorarium" konsula. Dokładny opis całej akcji znajdujemy w depeszy Silberscheina do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Światowego Kongresu Żydów w Stanach Zjednoczonych z 12 maja 1943 r.:

> Na podstawie zupełnie wiarygodnych informacyj zaledwie 10% ludności żydowskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa pozostało przy życiu. Wobec tego uważałem za pierwszy obowiązek zorganizować ratunek tej resztki, w szczególności wybitnych jednostek oraz młodzieży, w pierwszym rzędzie halucowej. Akcja polega na uzyskiwaniu od przyjaznych nam konsulów południowoamerykańskich paszportów, w szczególności Paragwaju i Hondurasu; dokumenty te pozostają u nas, a fotokopie wysyła się do kraju; ratuje to ludzi od zguby, bo jako „cudzoziemcy" umieszczani są w niezłych warunkach w specjalnych obozach, gdzie mają pozostać do końca wojny i gdzie mamy z nimi kontakt listowy. Konsulom składamy pisemne zobowiązanie, że paszport służy do ratowania człowieka i nie będzie wykorzystany inaczej[31].

Jak wspomina Kühl, Ładoś popierał tę akcję, używając swoich kontaktów. Na to, że poselstwo było zaangażowane w całą sprawę, wskazuje też depesza Nahlika z 30 czerwca 1943 r., zawierająca odpowiedź na pytanie o ewentualne załatwienie paszportów południowoamerykańskich: „Odnośne paszporty wyrabia […] organizacja żydowska za 500–1000 franków od osoby. Dla nielicznych osób szczególnie przez nas poleconych zrobiłaby może bezpłatnie"[32]. Kiedy właściciele paszportów wydanych w ramach tej akcji zostali poddani weryfikacji przez urzędników niemieckiego MSZ[33], Ładoś słał wiele depesz do Londynu z prośbą o interwencję. 19 grudnia pisał:

> do obozu zjechała 12 grudnia komisja niemiecka, która zabrała do sprawdzenia paszporty wszystkich państw alianckich będące w posiadaniu Żydów. Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję u wszystkich od-

[30] *Ibidem*, s. 71 i n.; Nahlik, *Przesiane przez pamięć*, t. 2, s. 312.

[31] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 330, Depesza Abrahama Silberscheina z 12 V 1943 r., s. 127.

[32] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 327, Depesza nr 257 z 30 VI 1943 r.

[33] Było to konsekwencją tzw. sprawy Hotelu Polskiego, w której dokumenty przysłane ze Szwajcarii sprzedawano osobom o innych nazwiskach; często też dopisywano nowe nazwiska do dokumentów (zob. Agnieszka Haska, *„Jestem Zydem, chcę wejść". Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: IFiS PAN, 2006).

> nośnych rządów […], by wszystkie takie paszporty, jako wystawione wyłącznie w celach humanitarnych dla ratowania ludzi od pewnej śmierci i nienakładające na zainteresowane rządy po wojnie żadnych zobowiązań, uznano na czas wojny za ważne[34].

Z kolei sześć dni później raportował, że „MCK oświadczył gotowość pośrednictwa w ewentualnej wymianie Żydów zagrożonych z powodu zakwestionowania paszportów południowoamerykańskich za internowanych Niemców"[35]. Jak wiadomo, uznanie paszportów przyszło za późno – ich posiadacze zostali wywiezieni do Auschwitz-Birkenau. Poselstwo jednak o tym nie wiedziało; po wyzwoleniu Francji na poszukiwanie Żydów z obozu w Vittel został wysłany dr Kühl[36].

Wreszcie w 1941 r. Ładoś osobiście zaangażował się w poszukiwanie matki Juliusza Kühla. Dzięki wstawiennictwu posła udało jej się przedostać do Szwajcarii, gdzie zamieszkała u gościnnej rodziny Sternbuchów[37] (w ich domu Kühl wyprawił też swoje wesele). Aż do 1943 r. starał się również osobiście o zmianę statusu Kühla ze współpracownika kontraktowego na pracownika etatowego, pisząc do MSZ m.in.:

> Specjalnie muszę zwrócić uwagę na bardzo niekorzystne wrażenie, jakie w tutejszych kołach żydowskich wywołuje stałe nieuwzględnienie moich wniosków dotyczących jedynego Żyda współpracującego z nami, dr. Kühla. Tłumaczone jest to rzekomo antysemickim nastawieniem MSZ i przynosi wyraźną szkodę. K. […] oddał bardzo ważne usługi i specjalnie obecnie wobec licznych uchodźców żydowskich i po prostu nie dalibyśmy sobie rady bez niego. Jest bardzo zdolny, lojalny, zasługuje całkowicie na zaufanie[38].

Prośbę tę uwzględniono 1 stycznia 1944 r. – dopiero wtedy Kühl został formalnie zatrudniony przez MSZ, choć już od dwóch lat pełnił obowiązki kierownika Wydziału Konsularnego[39].

W lipcu 1945 r. rząd Federacji Szwajcarskiej uznał oficjalnie istnienie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Ładoś złożył rezygnację ze stanowiska, a wraz z nim kilku pracowników, w tym Kühl, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych i został tam agentem nieruchomości (zmarł w 1982 r.). Ładoś zamieszkał w Lozannie, a następnie pod Paryżem; krytyczny wobec Stanisława Mikołajczyka, nie udzielał się politycznie. W 1960 r. na stałe przeniósł się do Warszawy, gdzie trzy lata później zmarł. W latach dziewięćdziesiątych jego rodzina wysłała do Żydowskiego Instytutu Historycznego list z zapytaniem o ewentualne

---

[34] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 327, Depesza nr 584 z 19 XII 1943 r.

[35] *Ibidem*, Depesza nr 598 z 25 XII 1943 r.

[36] USHMM, RG 27-100*05, Archiwum Juliusza Kühla, k. 28 i n.

[37] USHMM, RG 27-100*05, Archiwum Juliusza Kühla, k. 18; USHMM, RG 27-100*08, Archiwum Juliusza Kühla, k. 28.

[38] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 327, Depesza nr 122 z 31 III 1943 r.

[39] AAN, Poselstwo RP w Bernie, 292. Umowa o pracę Juliusza Kühla, 1 I 1944 r., k. 10 i n.

przyznanie Aleksandrowi Ładosiowi medalu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata[40]. Niestety, ówczesne kryteria przyznawania wykluczały odznaczenie bez zeznań uratowanych Żydów. Większość z nich zapewne nawet nie wiedziała, że zawdzięczają przetrwanie Poselstwu RP w Bernie i jego posłowi, o którym Juliusz Kühl pisał: „wysoki, życzliwy dżentelmen, prawdziwy humanitarysta"[41].

Słowa kluczowe
Poselstwo RP w Bernie, Aleksander Ładoś, Juliusz Kühl, pomaganie Żydom

Abstract
During World War II the Polish legation in Bern provided considerable help to Polish Jews in Switzerland and occupied Poland, not only through financial and material support, but also its engagement, for instance, in the campaign to aid Jews in Shanghai by offering its diplomatic channels to various organisations and mediation in obtainment of South American documents. Those activities would have been impossible without the support, engagement, and efforts of legate Aleksander Ładoś and his subordinates. The article discusses Ładoś and the role of the Polish legation in Bern in rescuing Jews.

Key words
Polish legation in Bern, Aleksander Ładoś, Juliusz Kühl, help to Jews

[40] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem w Żydowskim Instytucie Historycznym, 349/98, List Andrzeja Ładosia z 15 II 1996 r., k. 119.

[41] USHMM, RG 27-100*08, Archiwum Juliusza Kühla, k. 28.